

JAN ROGOWSKI

ur. 1922; Kolonia Plisków



Miejsce i czas wydarzeń	Kolonia Plisków, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, szkolnictwo, szkoła powszechna w Pliskowie, Żydzi, Ukraińcy, szkolni koledzy, nauczyciele

Szkoła powszechna w Pliskowie i w Leśniowicach

W szkole to uczyli historii, była geografia, religia, matematyka. To ja do dzisiaj pamiętam. No, dzisiaj wszędzie uczą, ale ja nie wiem, ja widzę, ja jeszcze dzisiaj widzę, że to co nas uczyli, a teraz... to trzeba było wszystkie państwa [wiedzieć], jaka była religia, jaki byli tam, no takie inne rzeczy. Nawet gdzie jaka rzeka, gdzie góry, gdzie co. To wszystko trzeba było wiedzieć na pamięć.

A szkoła, to ja najsampierw chodziłem do takiej szkółki do czwartego oddziału tutaj w Pliskowie, to była jedna szkoła, jeden taki dom – szkoła, to mieszkał nauczyciel i on prowadził lekcje z czterema oddziałami. Pierwszy i drugi [oddział] był od 11-tej, a trzeci i czwarty rano, od 8 do 11, i tam jakoś były dzielone. Jak miał pół godziny, to dwa oddziały miał już na jednej tej sali szkolnej. To było podzielone, pół godziny jeden oddział, a pół godziny drugi. I tak były prowadzone te lekcje. A później już poszedłem do piątej klasy do Leśniowic. Tam była szkoła też duża, taka drewniana, jeszcze wybudowana za cara, może już miała ze 100 lat i tam właśnie też były prowadzone lekcje w tej szkole i cztery lekcje były prowadzone w takich domach prywatnych na wsi. Pokoik wynajęty i tam właśnie były lekcje prowadzone. A nauczyciele no to byli... Ja nie wiem, teraz to każdy nauczyciel ma swój kierunek, a przedtem to różnie było, tak że miał kilka kierunków. I polski prowadził, i przyrodę, i jeszcze coś, tak że różnie to było. A tam było 6 oddziałów, to było czterech nauczycieli, ale dzieci, to już nie pamiętam ile było, ale dużo dzieci było.

Tam chodzili nie tylko Polacy, ale i Żydzi chodzili i Ukraińcy. Nie było tak między nami takiej różnicy, co między Ukraińcem. No, zależy jak się zdarza. Byli ludzie tacy bardziej kulturalni jakby, ale byli i podli. Przecież byli tacy. Tylko ten stosunek zawsze do Polski to nie był taki przyjazny. Właśnie ta komuna już była, szerzyła się przed wojną u nas w tych ukraińskich wioskach. I z naszych Polaków też tam trochę było, ale nie tyle.

Żydów to raczej można było poznać, bo to Żydzi byli znani, tylko, że oni uczyli się może nawet lepiej, starali się uczyć jak nasi i tam nie było różnicy czy Żyd czy co. Już

jak była religia, no to on był zwolniony. Religia była czy ukraińska jak tego, to nie musiał być na lekcji, to miał wtedy wolne. Tak że tego, to nie było takiej trudności, tam nie mieli żadnych problemów z tym. Wyróżnienia żadnego tak nie było.

A w szkole to był sklepik, szafa była i tam były przybory szkolne. Jeden z uczniów był tam sklepowym i sprzedawał takie co tam trza. Nie było długopisów, tylko była obsadka i pióro. Pióro, to stałówka tam się mówiło, i kałamarz z atramentem. Trzeba było maczać i nosić z sobą. A później to w szkole były te kałamarze przy stolikach. I tak się uczeń... A jeszcze co najważniejsze, że kiedyś przykładali nadzieję o ładny charakter pisma, no. Za to był stopień. Byli linie, zeszyty dwuliniowe, jednoliniowe. Ale to trzeba było [ćwiczyć]. Ja widzę przecież, dawniejsi to piszą lepiej. Teraz jak napisze lekarz, to nie przeczyta, nawet i tak. Ma wyższe wykształcenie, a pisma do niczego. Ja wiem, ja teraz chodzę tam do biura i tam też mam takich, ma wyższe wykształcenie, a mój charakter jest ładniejszy, a ja mam tylko podstawowe. Ja tylko skończył 6 oddziały, a później byłem jeszcze na kursie siódmego oddziału, ale później wojna wybuchła i to się przerwało i już nie skończyłem.

Data i miejsce nagrania	2010-02-23, Chełm
Rozmawiał/a	Ilona Sawicka
Transkrypcja	Ilona Sawicka
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"